



Grzegorz Białkowski (1932–1989) jako fizyk zajmował się teorią cząstek elementarnych. Prowadził badania nad fenomenologią oddziaływań silnych, był promotorem 9 prac doktorskich. Lubił wyklądać, był autorem dwóch podręczników akademickich (*Cząstki elementarne* (1971 z Ryszardem Sosnowskim), *Mechanika klasyczna* (1975)) i przetłumaczył na język polski wiele wartościowych podręczników akademickich. Napisał 3-tomowy cykl książkowy *Stare i nowe drogi fizyki*, w którym splatają się wątki historyczne, metodologiczne i filozoficzno-światopoglądowe. Był autorem ponad 30 publikacji popularnonaukowych w *Postępkach Fizyki*, *Problemach*, *Delcie* i innych czasopismach oraz książki popularnonaukowej *Mechanika kwantowa – o czym to jest?* Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się jego wykłady z zakresu historii fizyki dla studentów matematyki i wydziałów humanistycznych. Dużą wagę przywiązywał do nauczania fizyki w szkołach i nie tylko pisał na te tematy (np. w *Fizyce w Szkole*), ale także przez wiele lat konkretnie pracował nad ulepszeniem procesu kształcenia nauczycieli fizyki i programów nauczania fizyki w szkołach. Był współautorem podręczników fizyki dla liceum ogólnokształcącego w klasach o profilu humanistycznym. Był także poetą, wydał 7 tomików wierszy. W ostatnim okresie życia przeszedł do szerszej działalności publicznej. Był członkiem założycielem i prezesem Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk. W 1985 r. został rektorem Uniwersytetu Warszawskiego. W czerwcu 1989 r. został wybrany senatorem w pierwszych wyborach do Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Z *Deltą* Grzegorz Białkowski współpracował od pierwszego numeru jako autor i członek Komitetu Redakcyjnego. Opublikował w niej 9 artykułów.

Mamy nadzieję, że dwa przedstawione niżej krótkie fragmenty jego artykułu i wiersza przybliżą czytelnikom *Delty* jego twórczość i zachęcą do jej szerszego poznania.

Zygmunt AJDUK, Stefan POKORSKI

*I nauka, i sztuka jest pewną postacią reakcji na tajemnicę, jest pewną formą odpowiedzi na nią. Wydaje się jednak, że nauka i sztuka inaczej obchodzą się z tajemnicą. Nauka raczej zmierza do odsunięcia tajemnicy, do przemieszczenia granicy, poza którą znajduje się nieznanne. Sztuka natomiast bardziej dąży do wyrażenia tajemnicy, a przez to jakby częściowego jej oswojenia. . . Dlatego też dzieło sztuki jest tak pełne emocji; w dziele sztuki ma bowiem właśnie dojść do obcowania z tajemnicą wcale nie unieważnioną, wcale nie rozwiązana, z tajemnicą żywą. . . Drugim – obok obcowania z tajemnicą – zasadniczym elementem emocjonalnym każdego aktu twórczego są odczucia towarzyszące chwili iluminacji. O powszechności tego przeżycia świadczą nie tylko utwory poetyckie. Trzeźwi skądinąd uczeni opisują ten moment może mniej zgrabnie, ale w zasadzie tak samo jak poeci. Chwila iluminacji jest doznaniem niepowtarzalnej łączności z prawdą – niezaprzeczalnej, nieuniknionej, niemożliwej do podważenia. . . Prawdą ta zdaje się do nas przychodzić spoza nas, z zewnątrz, właściwie nie wiadomo skąd. Mimo że nie czujemy się tej prawdy twórcami, a tylko przekazicielami, to przecież czujemy się wyróżnieni przez fakt, że wybrała ona sobie nas jako swe narzędzie. . . Momentu iluminacji nic zastąpić nie zdoła. Jest to bowiem etap generacji nowych idei, znajdujących swój wyraz czy to naukowy czy też artystyczny. Ale i w tym pierwszym przypadku i w tym drugim musi na ogół dojść i zwykle dochodzi do etapu selekcji. I on nie jest pozbawiony składników emocjonalnych. Dochodzi w nim jakby do czyszczenia starego nagrania z rozmaitych szumów, aby zabrzmiało ono pełnym, nieskażonym dźwiękiem. Wydawać by się mogło, że w wypadku dzieła naukowego czyszczenie to dokonuje się wyłącznie opierając się na surowych regułach rozumowania. . . Rzeczywistość jednak jest inna i na szczęście ciekawsza. Obok bowiem kryteriów uznawania twierdzeń i praw, które są podyktowane surowymi przepisami logiki, stosuje się w nauce znacznie mniej, a może nawet wcale nieformalne reguły, które na pierwszy rzut oka robią wrażenie zgoła nienaukowe, nauki „niegodne”. Mam tu na myśli rozmaite kryteria, takie jak kryterium intersubiektywności, sprawdzalności, prostoty, wygody, ogólności czy wreszcie – piękna.*

(Rola wyobraźni i emocji w nauce i sztuce, *Problemy*, 1983)

wymiary

lekcja geometrii:

trzy pierwsze wymiary dane są  
od punktu do punktu  
można powieść palcem  
wzrokiem uwięznąć w sieciach niewidzialnych  
map krzywizn i promieni  
zniknąć w ich obojętnej zerowej  
znikomości  
która równie dobrze mogłaby być  
nieskończoną przepaścią albowiem ostrze szpilki  
tak rozległe jest  
jak powierzchnia planety  
na mocy pewnika o miejscu  
niezamieszkania

z czwartym gorzej

jest hiperboliczną studnią nonsensu  
przyczajoną niewinnie w szufladzie z  
fotografiami

bez koni toczy się za oknem  
jak z niemego filmu karawan

...

(Całopalenie, *Czytelnik*, 1986)